DZIENNIK WARSZAWSKI.

Piątek 9/21 Września 1855 roku. № 249. Jutro Ś. Maurycego i Tow. MM. Wschód słoń. o god. 5 min. 46. — Zachód o g. 5 m. 58.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Przez ukaz CESARSKI do kapituły orderów, Najłaskawiej mianowani kawalerami orderów Sgo Włodzimierza klasy IVéj z kokardą, pułkownicy: 23 Czerwca, jeneralnego sztabu Piechowski, i 28 Czerwca, dowódca Kremeńczugskiego pułku strzelców Swiszczewski

— Wszystkich kościołów parafialnych w r. 1854, było 1,639, filjalnych 106, oddzielnych, nie mających charakteru ani parafji ani filji, 27, razem 1772. Kaplic 380. W miarę zachodzącéj potrzeby odnawiania kościołów i zabudowań do nich należących, następujące anszlagi kosztów na ten cel sporządzone, rozpoznane i zatwierdzone zostały: a) na reperacją kościołów w dobrach rządowych anszlagów 24, na sumę rs. 37,947 kop. 56 i pół; w dobrach prywatnych anszlagów 33, na sumę rs. 38,640 kop. 93 i pół; b) na reparację cmentarzy w dobrach rządowych anszlagów 7, na sumę rs. 5,036 kop. 70 i pół; w dobrach prywatnych anszlagów 14, na sumę rs. 10,378 kop. 27 i pół; c) na reparacją zabudowań plebańskich w dobrach rządowych anszlagów 7, na sumę rs 9,366 kop. 11; w dobrach prywatnych anszlagów 14, na sumę rs. 9,277 kop. 35 i pół: d) na wzniesienie nowych kościołów w dobrach prywatnych anszlagów 3. na rs. 23,073 kop. 71 i pół; e) na wzniesienie nowych zabudowań plebańskich. w dobrach rządowych anszlagów 2, na sumę rs 2,138 kop. 56 i pół; w dobrach prywatnych anszlagów 3, na rs. 6,124 kop. 72 i pół. Oprócz wyżéj wykazanych, zatwierdzone zostały anszlagi kosztów i protokóły odbiorcze, na odnowienie i innych jeszcze Przybytków PAŃSKICH.

— Dyrekcja drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj wzywa niniejszem właścicieli Chmielu, znajdującego się w magazynie stacji Częstochowa, o zgłoszenie się do dyrekcji po odbiór takowego przed dniem 3 (15) Października r. b., gdyż po upływie dnia tego, niezgłaszający się utraci prawo do Chmielu, i z takowym dyrekcja według uznania swego postąpi.

— Nakładem składu nut muzycznych Bernsteina, przy ulicy Miodowéj Nr 483, wyszła najnowsza polka (tremblante) pod tytułem „Garbulek,“ przez A. L. Tuszyńskiego, grywana przez wszystkie orkiestry warszawskie. Wydanie to ozdobione jest piękną ryciną kredową i sprzedaje się egzemplarz po kop. 22 i pół, we wszystkich składach nut w Warszawie, a na prowincji u Hurtiga w Kaliszu, u Arzta w Lublinie i u Możdżeńskiego w Kielcach.

— Nakładem księgarni J Klukowskiego i W. Rafalskiego, w Warszawie przy ulicy Miodowéj Nr 497 lit. c, wyszły następujące dzieła a druku: „Elżbieta Drużbacka, powieść z końca XVII wieku,“ S. z Ż. Pruszakowéj, 16ka, cena kop. 90. „Powieści ludu i dumy,“ Alex Grozy, 2 tomy w jednym, 16ka, cena rs. 1 kop. 20. Oba te dzieła są do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i za granicą.

— Z prawdziwą przyjemnością podajemy w piśmie naszem odezwę Redakcji Roczników gospodarstwa krajowego do obywateli ziemian, projektującą zawiązanie spółki rolniczéj na lat 40, z kapitałem około 45,000 rs., a to w celu założenia i prowadzenia w bliskości Warszawy *Gospodarstwa Wzorowego*. Najgoretszem jest życzeniem naszem, ażeby myśl ta przyszła do skutku, i mamy nadzieję, że odezwa Redakcji Roczników trafi do przekonania szanownych ziemian, którzy sami najlepiéj ocenić zdołają ważność i znaczenie tego projektu. O ile nam wiadomo, jeden z zamożnych obywateli pod Warszawą, chcąc przyjść w pomoc tak użytecznemu przedsięwzięciu, obiecał wypuścić spółce niektóre ze swych folwarków, najwięcéj odpowiadających celowi. Posiadanie pięciu akcji już nadawać będzie prawo głosowania przy wyborze członków zarządu owego wzorowego gospodarstwa. Bliższe informacje projektującéj się *Spółki rolniczéj*, udziela Redakcja *Roczników gospodarstwa krajowego*, w pałacu hr. ordynatów Zamojskich, za pośrednictwem Wgo Władysława Garbińskiego, codziennie w przedpołudniowych godzinach, gdzie też deklaracje, podług przygotowanych już szematów, składanemi być mogą.

REDAKCJA ROCZNIKÓW GOSPODARSTWA KRAJOWEGO
DO
OBYWATELI ZIEMIAN.

Na dorocznem Ŝto-Jańskiem r. b. posiedzeniu, odbytem jak zwykle, pod przewodnictwem JW. gubernatora cywilnego guberni Warszawskiéj, zebrani akcjonarjusze, właściciele Roczników gospodarstwa krajowego, jednomyślnie przyjmując projekt jednego z pomiędzy siebie, upoważnili Redakcję do następującego ogłoszenia:

Zważywszy, że, jak każdy człowiek przez cały ciąg życia uczyć się powinien, tak w szczególności w kraju rolniczym, rolnik, aby powołaniu swemu odpowiedział, w usiłowaniach postępowych zalegać nie może; rolnictwo bowiem, w ostatnich zwłaszcza czasach, silnie, znakomitym rozwojem nauk przyrodzonych poparte, stało się umiejętnością, wymagającą wielu specjalnych, tak *teoretycznych*, jako i *praktycznych* wiadomości.

Zważywszy, że sama *teorja rolnicza*, jako z natury swéj ogólna, lubo podaje nam zasady na doświadczeniu oparte, nie jest wszakże zdolną przewidzieć rozliczne względy, z okoliczności miejsca i czasu wypływających; głównie zaś *praktyki rolniczéj* zadaniem jest, trafne i umiejętne stosowanie zasad teorji do klimatu, gatunku ziemi, potrzeb i usposobienia mieszkańców. oraz wszelkich innych okoliczności, których należyte uwzględnienie, rolnikowi możliwe *maximum* zysku zapewnia.

Zważywszy, że kraj nasz, opiekuńczym wysokiego rządu rozporządzeniom, już od dawna zawdzięczając istnienie instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, z którego corocznie znaczna liczba usposobionych rolników na Królestwo się rozchodzi—posiada pośród siebie wielu ziemian, zdolnych i gotowych śledzić, ciągłe dalsze postępy nauk rolniczych, a tem samem korzystnie wpływać na wzrost własnego naszego rolnictwa.

Zważywszy, że do zaprowadzenia ulepszonego gospodarstwa, dobry praktyczny przykład najskuteczniéj rolników zachęcać jest mocen — a pojedyncze usiłowania, któremi, w téj mierze, kraj nasz szczycić się może, wyjątkowe tylko i w nader ograniczonym zakresie skutki przynoszą: należałoby więc te rozstrzelone usiłowania, w pojedynczych miejscowościach jaśniejące, w jedno zebrać ognisko, któreby przy istniejącem już wzorowem gospodarstwie w dobrach rządowych Buraków, bardziéj się jeszcze przyczyniło do ukształcenia praktycznych gospodarzy rolnych.

Zważywszy nareszcie, że aby taki wzór gospodarstwa odpowiedział powyższym użyteczności publicznéj warunkom, powinien być jawnym, zostawać po za sferą indywidualnych względów i nie być ścieśnionym warunkami nieoznaczonego czasu istnienia; to wszystko mówimy, zważywszy, niniejszem projektuje się:

Zawiązanie Spółki rolniczéj bezimiennéj, na lat 40, z kapitałem mniéj więcéj 45,000 rsr., mającym się zebrać z rozprzedaży odpowiedniéj liczby akcji, każda po rs. 30; a to w celu założenia i prowadzenia w bliskości Warszawy. na odpowiednią skalę, gospodarstwa wzorowego, oraz odbywania stosownych prób i doświadczeń, pod kierunkiem zarządu, złożonego z osób, najpraktyczniéj z istotnemi potrzebami krajowego gospodarstwa obeznanych, a do których wyboru i wyznaczenia, sami akcjonarjusze powołani będą.

Skoro Redakcja zyska pewność, zebrania połowy wspomnianego tu kapitału, to jest kwoty 22,500 rs., już poczyta się za upoważnioną do przedstawienia Spółki pod zatwierdzenie wysokiego rządu; a następnie samymże akcjonarjuszom nie omieszka przełożyć dalszego rozwinięcia myśli zasadniczych projektu, który niniejszą odezwą w treści podaje.

Dla doprowadzenia tego zamiaru do skutku, szanowni Ziemianie, myśl powyższego projektu podzielający, raczą Redakcji Roczników gospodarstwa krajowego, do dalszego użytku. nadsyłać podpisane przez siebie deklaracje, poniżéj przygotowane.

Warszawa dnia 8 (20) sierpnia 1855 roku.

Wzór deklaracji.
DO
REDAKCJI ROCZNIKÓW GOSPODARSTWA KRAJOWEGO.

Stosownie do obwieszczenia Redakcji Roczników gospodarstwa krajowego, *z d. 8 (20) sierpnia 1855 roku, projektującego zawiązanie bezimiennéj Spółki rolniczéj akcyjnéj, mającéj na celu założenie w bliskości Warszawy wzorowego gospodarstwa,—deklaruję niniejszem gotowość wzięcia w téjże Spółce udziału: przez nabycie, z mających się rozpisać 30-*

LITERACI WARSZAWSCY.

przez

Wacława Szymanowskiego.

(Ciąg dalszy).

Karol popatrzył na rejestra i na redaktora głównego, wziął pismo swoje do ręki, przyjrzał się mu, porzucił na stół, i nareszcie rzekł:

— I któż temu winien, że publiczność jest niedorzeczną? Albo to oni umieją ocenić co dobrego? Staraj się dla nich, pracuj, to wszystko na jedno wyjdzie, żadnéj wdzięczności nie będą ci mieli, a ja ci ręczę kochany panie, iż odkąd Warszawa Warszawą, nie pojawiło się tu jeszcze takie dobre pismo jak to, które wychodzi przy pańskiéj gazecie pod moim kierunkiem.

— Chcę wierzyć pańskim słowom, odrzekł wzdychając redaktor główny, ale skutek inaczéj przekonywa. Ten nieszczęśliwy ubytek prenumeratorów, zadaje fałsz pańskiemu twierdzeniu. A zresztą jeżeli pan się zechcesz bliżéj przekonać, niech pan przeczyta te listy które ludzie bezstronni z różnych okolic mi przysyłają. Wszędzie oni zgadzają się na jedno że pański dodatek jest najgorzéj redagowany bez sensu, ładu i składu.

— A pocóż proszę pana wierzyć lada błaznowi któremu się podoba list napisać? Któż im dał nominację na recenzentów. Oni będą wszystko ganić, bo to już taki zwyczaj malkontenctwa u nas. Ale właśnie na to trzeba nieważać, przecież Horacjusz powiedział...

— Ja nie wiem co Horacjusz powiedział, ale to wiem, że nie chcę już pieniędzy za okno wyrzucać i od dziś dnia widzę się zmuszonym podziękować panu za pańską kollaborację.

Karolowi niepomiernie szło o tę kollaborację, przynosiła mu bowiem ona i pieniądze i znaczenie. Wszczęła się więc bardzo żywa sprzeczka, ale że nikomu gwałtem narzucić się nie można, Karol musiał ustąpić, chociaż jak wieść niesie jako ultima ratio, wyzwał pana redaktora głównego na pojedynek, z przyczyny że poniżając jego talent, ubliża mu osobiście. Ale pojedynek nie doszedł do skutku, bo pan redaktor oświadczył przysłanym sekundantom, że owszem gustuje bardzo w talencie Karola, ale nie ma zamiaru zeń użytkować.

Takim sposobem ustał ów literacki dodatek do jednego z najgłówniejszych pism perjodycznych tutaj, a ustanie to ważne na potem za sobą pociągnęło skutki. Redaktor bowiem tego pisma, raz się sparzywszy na oryginalnych artykułach i literackich dodatkach, lękał się ich potem jak ognia, i karmił publiczność samemi tłumaczeniami mniéj więcéj właściwego wyboru, które ta biedna publiczność musiała połykać w braku lepszéj strawy. I działo się tak z jaki dziesiątek może lat, aż dopóki postronne przyczyny nie wzbudziły gorliwości owego redaktora; ale że wypadki te należą do późniejszéj serji mojego opowiadania, nie będę się rospisywał obecnie nad niemi i wrócę do Karola o którym jeszcze kilka słów wspomnić mi wypada.

Skończywszy on karjerę redaktorską, powrócił do dawnego życia z tą tylko różnicą, że już od czasu do czasu umieszczał po pismach czasowych artykulik albo wierszyk jaki. W salonach deklamował jak przed tem swoje a nawet cudze wiersze, których mienił się być autorem co mu uchodziło aż do pewnego czasu. Raz bowiem skromny literat, ale literat prawdziwy, siedząc sobie w kącie podczas takiéj deklamacji, zrobił po cichu uwagę swojemu sąsiadowi, że zdaje mu się, iż wiersz przez Karola deklamowany, czytał w jakiemś piśmie czasowem jak się zdaje galicyjskiem. Piorunem ta wiadomość rozeszła się po salonie i doszła aż do samego Karola który na zadane sobie w tym względzie pytanie, odpowiedział z najzimniejszą krwią, iż tak jest rzeczy-

rublowych akcji, sztuk ; czyli deklaruję wnieść kapitał: rs. wyraźniéj

Skoro projekt organizacji téj Spółki uzyska zatwierdzenie Wysokiego Rządu, podpisany, nie omieszka zadeklarowanéj tu summy. wnieść w terminie i do miejsca przez Redakcję Roczników gospodarstwa krajowego *wskazać się mającego.*

w dnia roku.

pocztę odbieram

przez

w

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

Londyn 15 Września. Książe Napoleon przybył wczoraj do Southampton udając się do Londynu.

— Okręt transportowy *Canterbury* w przeprawie z Gibraltaru do Anglji, zatonął przy brzegach hiszpańskich.

— Dzienniki angielskie przytaczają następujący fakt z życia sławnego radykalisty Hume: Ostatni list jaki on napisał był do królowéj Wiktorji, w którym donosi, że ma zapłacić Jéj Król. Mości pewną sammę, którą z majątku jéj nieboszczyka ojca księcia Kent ocalił. Około dwanaście osób między któremi znajdował się Hume, złożyły się na zapłacenie długów Księcia. Hume zarządzał temi funduszami, ułatwił kredyt Księcia, ułatwił mu zapłacenie wszystkich długów i sprawił, że Książe umarł jako człowiek popularny i powszechnie szanowany. Kiedy pod koniec życia regulował swoje interesa testamentowe, okazało się, że znalazł jeszcze znaczną summę przewyżki dla córki swego »starego przyjaciela.« Pomimo zaciętego radykalizmu, Królowa zawsze obchodziła się z nim z największym szacunkiem i przychylnością.

— Piszą z Balmoral 15 września: Książe Fryderyk Wilhelm pruski wczoraj wieczorem przybył tu najszczęśliwiéj. W Bouhory Książe przyjęty został przez księcia Alberta, który w towarzystwie jenerała Grey przybył tam 30 mil pocztą i następnie udał się o godzinie 3ej przez Deside do Balmoral. Książe Cambridge który księciu Fryderykowi Wilhelmowi do Aberdeen towarzyszył, udał się w stronę północną do Gordon-Castle dla odwiedzenia księcia Richmond. *(Neue Preussische Zeitung).*

— Nowe podwyższenie stopy eskonta Banku angielskiego, sprawiło w Londynie wielkie zadziwienie. Od lat dziesięciu raz tylko zdarzyło się żeby podwyższenie eskonta dwa razy w przerwie ośmiu dni ogłoszone zostało i to w styczniu 1847 roku kiedy groził paniczny popłoch finansowy. Dziś położenie nie jest takiego rodzaju, ale to postanowienie Banku tłomaczy się wypłatami już dokonanemi i jeszcze przypadającemi pożyczki tureckiéj, daléj opóźnieniem nadejścia spodziewanych kruszczów z Australji, a nakoniec niespodziewaną zupełnie wysokością cen zboża, pomimo bardzo obfitych zbiorów.

— Książe Napoleon Bonaparte przybył wczoraj do Southampton, gdzie przyjmował go pan Lefebvre konsul francuski. Jego C. Wysokość wyjechał w dalszą drogę do Londynu. Za kilka dni Książe oczekiwany jest w Cork, gdzie władze przygotowują dla niego ucztę.

— Podpisy na składkę zbieraną w celu ofiarowania panu Roebuck dowodu wdzięczności za wielkie jego zasługi parlamentowe, postępują w sposób nader zadowalający. Przeciwnicy polityczni szanownego członka nie wahają się przykładać swoje datki do tego funduszu, i między podpisującemi znajdują się lord Palmerston i sir John Packington. *(Independance Belge).*

AMERYKA.

— Paropływ *Great Western* przywiózł do Southampton wiadomości z Rio Janeiro 14 sierpnia. Rząd brazylijski zamierzał zamknąć wkrótce posiedzenia prawodawcze. Senat zatwierdził bil likwidujący wynagrodzenia należne lordowi Dundonald za zabory wojenne, w czasie kiedy ten jenerał dowodził eskadrą angielską na wodach Brazylji, tudzież bil rozszerzający prawo o głosowaniach. W Buenos Ayres przedsięwzięto środki w celu odkrycia wspólników nowego spisku przeciw rządowi. Położenie nowego gabinetu jest bardzo słabe. Mówiono w dniu 2 sierpnia, że siły posłane przeciw indjanom nadgranicznym, zostały rozproszone. *(Indepen. Belge).*

DANJA.

Kopenhaga 14 Września. Landsting na dzisiejszem posiedzeniu po ostatecznych rozprawach przyjął większością 38 głosów przeciw 10 propozycję rządu względem terminu wprowadzenia w wykonanie ogólnej Ustawy państwa. *(Neue Pr. Zeitung).*

FRANCJA.

Paryż 15 Września. Kongres statystyczny międzynarodowy zakończył dziś swoje prace na posiedzeniu które trwało pięć godzin i na którem kongres wysłuchał jeszcze bardzo ważnych raportów nad kwestjami jakie pozostawały do załatwienia. Przy końcu posiedzenia reprezentant urzędowy Austrji pan baron v. Czernig, zaproponował podziękowanie dla rządu francuskiego za uprzejme przyjęcie cudzoziemców i panu ministrowi który prezydował pracom zgromadzenia. To podziękowanie zostało zatwierdzone jednogłośnie.

Pan Rouher podziękował ze swojéj strony zgromadzeniu, oświadczając, że Cesarz bardzo żywo interesował się jego pracami, i dodał, że Jego C. Mość w poniedziałek o godzinie pierwszéj zamierza przyjąć wszystkich członków kongresu w Tuilleries.

— Projekt podróży Cesarza do Boulogne odwołany w téj chwili, nie jest jednak zaniechany w zupełności. Jego C. Mość oczekiwany jest zawsze w tych okolicach i przygotowania czynione są ciągle.

— Dziś o godzinie pierwszéj odbyło się otwarcie galerji tak zwanéj ekonomiczno-domowéj w gmachu wystawy przemysłu. W nieobecności księcia Napoleona i pana Du Play jeneralnego komisarza, prezydował na tem posiedzeniu pan Arles Dufaur sekretarz jeneralny Cesarskiéj komisji. Zaproszeni zgromadzili się o godzinie wpół do pierwszéj w salonie Cesarskim. Między znakomitemi osobami uważano lorda Grey byłego ministra, lorda Ebrigton członka parlamentu, pana Twining członka rady Towarzystwa sztuk w Londynie, wielu członków Towarzystwa ekonomji domowéj i komisarzy prawie wszystkich narodów które miały udział w wystawie, pana de Rouvelle, jenerała Morin, członków komisji francuskiéj i wielką liczbę wystawników.

O godzinie pierwszéj ci panowie weszli do pałacu wystawy przemysłu, przez który przeszli udając się do nowéj galerji położonéj w ogrodzie. Pan Arles Dufaur miał stosowną mowę, która przyjętą została z oznakami sympatji przez obecnych. Następnie zaproszeni oglądali przez godzinę przedmioty wystawione w nowéj galerji która po godzinie drugiéj została otwartą dla publiczności.

— *Moniteur* donosi, że członkowie kongresu statystycznego będą przyjętemi w niedzielę wieczorem u pana ministra handlu, rolnictwa i robót publicznych, za przedstawieniem tylko swoich biletów. *(Independance Belge).*

— Nieobecność posłów Belgji, Szwecji i Danji, przy wczorajszem *Te Deum*, wspomniana jest wyraźnie w sprawozdaniach dzienników urzędowych.

— Wiadomo, że hrabia Radecki uważany jest powszechnie za najstarszego co do lat służby oficera w Europie, tymczasem dzienniki francuskie występują z zaprzeczeniem temu mniemaniu, albowiem jenerał Despeaux jak się z jego stanu służby okazuje, przed 65ciu laty otrzymał patent oficerski. *(Neue Preussische Zeitung).*

Paryż 16 Września. Cena chleba została podwyższoną o 5 centimów na dwóch kilogramach. *(Neue Preussische Zeitung).*

HISZPANJA.

Madryt 11 Września. Niektóre osoby wątpią jeszcze czy kortezy zostaną zwołane, ale zdaje nam się że wątpliwości te wkrótce ustąpią faktowi. Byłoby może bardzo niebezpiecznem rozwiązywać tak nagle Ciało prawodawcze, i jeżeli projekt podobny istnieje, należałoby zaczekać na pomyślniejsze okoliczności. Tyle tylko możemy z pewnością wnosić z góry, patrząc na usposobienie rozmaitych deputowanych prowincjalnych, iż ten drugi okres prac kortezów ustawodawczych w zgromadzeniu podobny będzie pierwszemu. Nauki przeszłości, nieukontentowanie ludu, surowe zdania prasy zagranicznéj, a jeszcze surowsze dzienników krajowych, to wszystko na nic się nie przydało. Zobaczymy te same nieporządki, tę samą niekarność, anarchję, i tak jak dawniéj co tydzień grozić nam będzie spełnienie się przesilenia gabinetowego. Dla czegoż deputowani narodu hiszpańskiego nie chcą lepiéj zrozumieć prawdziwe swoje interesa i pracują nad zniszczeniem owych instytucji parlamentarnych, które dobrze rozważone, byłyby najpewniejszą rękojmią pomyślności i swobody.

— Dzienniki zagraniczne bardzo zajmowały się wizytą księcia Montpensier u hr. Chambord. List przesłany rządowi hiszpańskiemu przez szwagra królowéj hiszpańskiéj, podaje nam sposobność wznowienia tego przedmiotu i sprostowania niektórych podań dzienników paryskich i niemieckich.

Książe Montpensier opuszczając Hiszpanję, miał tylko na celu podróż dla rozrywki, a szczególniéj w interesie zdrowia swojéj małżonki. Nie miał wcale zamiaru odwidzać hrabiego Chambord, ale przed wyjazdem oświadczył tak rządowi jak rodzinie królewskiéj, że nie będzie unikał tego rodzaju wizyty, jeśliby się

---

wiście, ale że to on w Galicji pisze pod pseudonymem znanego poety.

Majątek Karola nie długo mu starczył. W kilka lat znalazł się zrujnowanym do szczętu. Wówczas to zaczęła się dla niego nowa era, wówczas wykazało się ile jest zasobów w płodnym jego umyśle, jak on w najtrudniejszych okolicznościach radę sobie dać umie i potrafi na wierzch wypłynąć. Straciwszy wszelkie fundusze, żył jednak jak pan niczego sobie nie odmawiając a mało go to nawet pracy kosztowało. Kobiety do których łask umiał się wkradać, a których protekcji wybornie używać potrafił, ułatwiały mu to wszystko, one wynajdywały dla niego urzęda na których nic nie trzeba było robić, jak tylko jeść, pić, podróżować za granicą i bawić się jak najspokojniéj; one starały się dla niego o pożyczki, one w potrzebie nawet umiały wszelkie błędy jego zasłaniać i ratować go z każdéj złéj przygody; one były dla niego wszystkiem, opieką, przytułkiem, podporą. A Karol wywdzięczając się im za to, śmiał się z nich, szydził z każdéj, prześladował dowcipami, o każdéj złośliwe słówko powiedział, które nieraz zostało się przy biednéj ofierze jak etykieta przyczepiona do butelki aptecznéj, słowem, wybornie umiał stosować to przysłowie francuzkie które opiewa: *Les femmes sont comme les cotelettes, plus on les bat plus elles sont tendres* (Kobiety są jak kotlety, im więcéj bite tem miękciejsze).

A spytacie mnie się co w tem wszystkiem poezja i literatura miały do roboty? Zapewnie że niewiele, ale Karol zyskawszy tytuł literata już przy nim pozostał i im mniéj nań zasługiwał, tem więcéj ten tytuł trzymał się go. Było to jak ongi nazwa cześnika albo stolnika, którzy dla tego tak się tytułowali, że ich dziadkowie nosili kiedyś te godności; jest to u nas narodowy zwyczaj.

Pomimo jednak téj całéj umiejętności przyspazrania sobie z niczego dochodów, niedostatek czasem trapił Karola. Ale i wówczas nie tracił on miny i wolałby umrzeć niż przyznać się że nie ma ani grosza w kieszeni.

„Raz poszedłem z rana go odwiedzić, opowiadał mi dobry jego znajomy, a było to w zimie w mróz trzaskający. Karol zajmował na jednéj z głównieszych ulic Warszawy mieszkanie na pierwszem piętrze składające się z dwóch czy trzech pokoi wykwintnie umeblowanych. Wprowadzony przez służącego do sypialni Karola, zastałem obydwa okna otwarte, a mojego przyjaciela przechodzącego się wielkiemi krokami po pokoju bez tużurka z rozpiętą kamizelką i rozwiązaną krawatką.

Zaledwiem tam wszedł, taki mnie mróz przejął, że jak niepyszny wróciłem do przedpokoju, ubrałem na siebie futro i okutany w nie usiadłem dopiero na fotelu który mi Karol wskazał.

— Na miłość Boską, rzekłem do niego widząc że nie przestaje przechadzki, i owszem coraz bardziéj się odsłania, powiedz mi człowieku czyś dostał pomieszania zmysłów. Ty chyba chcesz się nabawić jakiego reumatyzmu albo czego gorszego jeszcze.— Tu będzie z ośmnaście stopni mrozu, ja marznę w futrze. Ubierz szlafrok ciepły, zamknij okna, każ w piecu napalić, jeżeli nie chcesz żebym wróciwszy do domu, zabrał się do napisania pośmiertnego dla ciebie artykułu, w którym wszystkie cnoty i zalety twoje będę się starał jak najrzetelniéj wyliczyć.

— Cicho! zawołał Karol stawając w teatralnéj postawie w środku pokoju i wachlując się jakimś rękopisem jak gdyby krew niewstrzymanym pędem biła mu do głowy, cicho, czyż nie widzisz że jestem w natchnieniu. Tutaj płonie! mówił daléj uderzając się pięścią w piersi, nie masz ochłody któraby była dostateczną na ostudzenie zapału który wre w łonie mojem. I śnieg tonie, i lód tonie, dodał powtarzając znane dobrze wszystkim wiersze. Uczucie, namiętność, szał, wszystko to rozrywa piersi moje, zabija mnie, morduje. Powietrza! na miłość Boską powietrza! zawołał szybkim pędem zbliżając się do okna, powietrza bo umrę, zadusze się.

przedstawiła sposobność. Jéj Kr. Mość i rząd nie uczynili żadnéj uwagi w tym przedmiocie. Co do kwestji interesów dynastyjnych, o któréj miał traktować książe Montpensier, to jest czysto wymysł niektórych dzienników.

Wiemy teraz że odwidziny u hrabiego Chambord miały miejsce w dniu 4 sierpnia, a dopiero 11 tegoż miesiąca rząd przesłał księciu list surowy, ostry nawet w wyrażeniach, w którym roskazywano mu, aby nie oddawał wizyty, którą on już tygodniem pierwéj oddał. Napisano mu, że głuchym był na uwagi jakie mu czyniono i że nieposłusznym był rozkazom, które mu dano w właściwym czasie. Zapewniają że odpowiedź księcia Montpensier była pełną godności, otwartą i taką, jaką powinien był napisać francuski książe, szczerze przywiązany do swojéj przybranéj ojczyzny. Książe oświadczył, iż nie słyszał żadnych uwag w tym przedmiocie od nikogo, że jego wizyta była zupełnie prywatną, familijną; słowa jego godne są przychylnego sługi królowéj, którą szacuje i kocha nad wszystko, godne nakoniec człowieka szczerze przywiązanego do instytucji rządzących obecnie Hiszpaniją, jego przybraną ojczyzną, ojczyzną jego żony i dzieci.

— Marszałek O'Donell, p. Madoz i p. Sagasti zostali na nowo wybrani pierwszemi dowódcami milicji hiszpańskiéj, pomimo wszystkich intryg wprawionych w ruch, dla przeszkodzenia wybrania pierwszego i ostatniego z tych panów. Espartero został na nowo wybrany pułkownikiem pułku jazdy. *(Indépendance Belge)*.

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

— W artykule pod napisem *Położenie teraźniejsze* zamieszczonym w *Gazecie Augsburgskiéj*, czytamy następujące wyrazy:

Jeśli nasze wiadomości są dokładne, gabinet wiedeński położył za warunek obowiązujący go do uważania *casus belli*, to żeby Francja i Anglja wystawiły do boju siłę zbrojną mniej więcej równą austrjackiéj, to jest 300,000 żołnierzy w czynnéj armji i 250,000 w rezerwie. Mocarstwa zachodnie podobno uznały tę pretensję równie słuszną jak opartą na prawie, ale oświadczyły, że nie są w stanie dostarczyć tak znakomitą armję. Tak więc z jednéj strony odrzucono propozycje Austrji tyczące się morza Czarnego, propozycje tak bezinteresowne ze strony Austrji jak korzystne dla mocarstw zachodnich, z drugiéj zaś strony przyznano się do niemożności wystawienia korpusów armji potrzebnych do prowadzenia wojny lądowéj, kiedy tymczasem Napoleon Iszy chcąc atakować Rossję wystawił pod bronią 700,000 ludzi i wiemy jakie osiągnął rezultaty. Rossjanie zaś pod teneczas bliscy są zdobycia Karsu i Erzerum, skąd będą mogli daleko bardziéj zagrozić Konstantynopolowi niż to mogli uczynić z Sebastopola.

Artykuł ten kończy się w następujący sposób:

Rzeczywiście nader ciekawym jest widok jaki przedstawiają w téj chwili te dwa mocarstwa (Anglja i Francja) dawniéj tak nieprzyjazne, bo nie tylko we wzajemnych stosunkach dają one sobie dowody najdelikatniejszéj i najszczerszéj poświęconéj przyjaźni, ale nadto posuwają się aż do odkładania najbardziéj naglących interesów skoroby tylko takowe mogły pomiędzy niemi obudzić choćby najlżejsze nieporozumienie, lub dać pozór publiczności do podobnego przypuszczenia. Potężna Francja szczególne daje dowody cierpliwości tchnącéj rezygnacją. Francja, na któréj polega główny ciężar wojny, nie poprzestała na znoszeniu z łagodnością baranka wszelkich ubliżeń jakie Anglja wyrządzała jéj w Konstantynopolu, ale nadto jak się zdaje zapomniała o wszelkich interesach swojéj tradycyjonalnéj polityki, a to jedynie dla uspokojenia drażliwości i niespokojności swego sprzymierzeńca. Sprawa przekopania między-morza Suez pozostaje w zawieszeniu, tak samo rzecz się ma z kwestją protegowanych tureckich na wschodzie i umocnienia państwa greckiego dla którego Francja żywiła niegdyś najgorętsze sympatje. *(Jour. de St. Pet.)*

WIADOMOŚCI Z MORZA BAŁTYCKIEGO.

— Piszą z Szczecina do Gazety *Nord*: Według wiadomości przywiezionych przez paropływ angielski *Geyser*, który po drugi raz zawinął do Gdańska, flota sprzymierzonych stała nieporuszona przy wyspie Nargan. Okręt liniowy *Austerlitz* ma wracać do Francji w skutku ciężkich uszkodzeń jakie poniósł, ale obawiają się że może nie dojdzie na miejsce bez jakiego ciężkiego przypadku.

Okręt liniowy angielski *Hawke*, z którym szalupy kanonierskie rossyjskie bardzo źle się obeszły w małéj potyczce jaka miała miejsce przy Dünamünde, musiał być zaholowany do wyspy Gothland. Spodziewają się że będzie można połatać liczne dziury, jakie w nim zrobiły działa rossyjskie i że zdoła dostać się do portów angielskich, ale na wodach finlandzkich *Hawke* pewno już nie ukaże się w tym roku.

Oficerowie marynarki angielskiéj nie mogli ukryć swego podziwienia na widok niedołężnéj budowy bombard angielskich i niedokładności uzbrojeń i baterji tych statków. Wyższość szalup kanonjerskich francuskich jest niezaprzeczona, tak, że miłość własna angielska, tak pełna pretensji w rzeczach dotyczących marynarki wojennéj, stawioną została na ciężką bardzo próbę. Wiadomo zresztą że przy równych okolicznościach i dla różnych przyczyn, zgoda między oficerami angielskiemi i francuskiemi służącemi na morzu Bałtyckiem, była bliską ważnego zakłócenia.

— Piszą z Kiel do *Neue Preussische Zeitung* pod datą 31 sierpnia:

Sanspareil nie powróci na wody Finlandji, jak mylnie doniosłem wam poprzednio, tylko uda się do Anglji, a stamtąd na morze Czarne. Według dzienników angielskich, nie należy się już spodziewać nowych ataków przeciw brzegom rossyjskim téj jesieni.

W przyszłym tygodniu już *Orion* i *James Watt* mają wyprzedzić tu resztę floty angielskiéj, udając się do Anglji, a stamtąd zapewne na morze Czarne. *(Journal de St. Petersbourg.)*

WŁOCHY.

Turyn 11 Września. Nieporozumienie nasze z Toskanją nie jest dotąd załatwione. Pan Montesuy minister francuski, i lord Normanby minister angielski, czynili pewne kroki u obu rządów, ale dotychczas bezskutecznie. Margrabia Sanli jednakże wstrzymał swój wyjazd z Toskanji i bawi ciągle w Liworno oczekując na rozkazy swego rządu.

Cholera nie ustaje w Genui, ale nikt nie zwraca już na to uwagi. Zaraza ta czyni wielkie spustoszenia w prowincjach Voghera i Bobbio. Są to prowincje graniczące z Lombardją, gdzie cholera ciągle jeszcze utrzymuje się w sile. Nawet w Medjolanie liczba przypadków téj choroby powiększyła się w ostatnich trzech dniach. Przypisują to pogorszenie zwinięciu obozu w Soma i ruchowi wojsk jaki stąd wyniknął.

— Wiadomości z Neapolu są ciągle bardzo ważne. Agitacja jest tam wielka; surowość policji doszła do wysokiego stopnia. Rząd posłał urlop księciu Casini ministrowi królewskiemu przy dworze londyńskim. *(Independance Belge)*.

— Piszą z Turynu do *Gazety Tryestyńskiéj*: Wielkie zapasy żywności wysyłane są ciągle stąd do Krymu, równie jak znaczne oddziały żołnierzy dla zapełnienia próżni w armji sardyńskiéj na Wschodzie. Bezpośrednio po otwarciu parlamentu, które ma nastąpić w listopadzie, rząd przystąpi do nowego poboru 14.000 żołnierzy.

Oprócz sprawy wschodniéj, najgłówniejszym punktem zajmującym klasy robotnicze, jest kwestja podatków. Zwołano tu na dzień 2 września *meeting* w Circo Sales, gdzie ta kwestja ma być rostrząsaną. Przybierają tu angielskie zwyczaje, ale nie potrafią osiągnąć angielskich rezultatów. Meetyngi w staréj Anglji mają swoją wielką ważność i znaczenie polityczne. U nas tego rodzaju ćwiczenia wyradzają się w czcze deklamacje, a w ostatnim rezultacie buduje się papierowa forteca za pomocą petycji albo protestacji. *(Journal de St. Petersbourg)*.

Korrespondencja Dziennika Warszawskiego.

Poznań.

MIESZKANIA BISKUPÓW POZNAŃSKICH.

Pan Aleksander Wejnert, pilny, sumienny badacz przeszłości stolicy polskiéj Wazów z świeżo odkrytego napisu na tablicy marmurowéj w kamienicy suffraganji metropolitalnéj w Warszawie: *Andreas de Bnin Opalinski Episcopus Posnaniensis me extruxit 1611* wyprowadza w numerze 224 gazety Warszawskiéj dwa mylne bardzo wnioski, to jest: *pierwszy*, że Andrzej Opaliński pierwszy z biskupów poznańskich wybudował stałą dla siebie i następców swoich, biskupów poznańskich, siedzibę w Warszawie; *drugi*, że pobudką do częstszego przesiadywania w Warszawie była biskupom poznańskim ustawa sejmu lubelskiego z roku 1569, naznaczająca Warszawę na miejsce obrad, i przeniesienie stolicy państwa z Krakowa do Warszawy 1596 r.

Aby dowieść mylność, drugiego zwłaszcza wniosku, muszę zacząć, jak mówią, *ab ovo*. Na całą Polskę Mieczysława Igo. było tylko jedno biskupstwo, to jest poznańskie. Do niego zatem należały wszystkie trzy późniejsze województwa mazowieckie, to jest, mazowieckie, płockie i rawskie. Po utworzeniu arcy-biskupstwa gnieźnieńskiego i biskupstwa płockiego, została się z Mazowsza przy djecezji poznańskiéj, tylko część późniejszego województwa rawskiego i część mazowieckiego, stanowiąca w podziale kościelnym obszerny archidjakonat czerski aż do roku 1406, a od téj daty warszawski. Ostateczne rozgraniczenie tego archidjakonatu, a zatem i djecezji poznańskiéj w Mazowszu od strony djecezji płockiéj było w roku 1461

— Ależ Karolu cóż to jest?

— Jakto, serce kamienne, ty nie poznajesz że w duszy mojéj pali się poemat, poemat iskrzący jak gwiazdy północne, skwarny jak płomienie zwrotnikowego słońca. Dopóki nie wydam go z siebie, dopóty będę na torturach. Zlituj się nademną otwórz drzwi, bo powietrza mi brak.

— No to wyjdź na ulicę, tam będziesz miał powietrza podostatkiem.

— Człowieku zimny i obojętny, ty chcesz żebym w tym stanie rozmarzenia i zapału w jakim jestem, rzucił się pomiędzy tą uliczną gawiedź któréj i tak kiedyś płody mojego gienjuszu oddać muszę. Chcesz żeby patrzeli się na mnie jak ty teraz i rzucali kamieńmi i plwali na mnie i poili mnie gąbką żółcią napełnioną. Człowieku bez serca, przeklinam cię, zapieram się ciebie, spadłeś niżéj w moich oczach niżli Kaim co zabił swojego brata, jesteś najnędzniejszym wyrodkiem ludzkości, jesteś... człowiekiem praktycznym!!

I wyrzekłszy to straszliwe słowo, Karol zaczął znowu chodzić po pokoju, zdawało się, iż za pomocą wewnętrznéj walki chciał przemódz wzruszenie które go ogarnęło na widok mojéj niegodziwości.

— Ale, rzekłem po chwili dawszy mu czas wysapać się, ty nie wiesz po co przychodzę?

— No i po cóż, rzekł, i stanąwszy przedemną spojrzał mi w oczy badawczo.

— Chciałem prosić cię na śniadanie do Marego, tam czeka już kilku dobrych naszych znajomych, naumyślnie przysłali mnie tu po ciebie w delegacji.

— No to co innego, zawołał zmieniając nagle ton mowy, czemuś mi tego od razu nie powiedział? Hej Mateusz!

I stary lokaj który chociaż mu Karol nigdy prawie nie płacił miesięcznego, nie chciał się od niego oddalać, ponieważ cały swój żywot prawie przepędził na usługach jego rodziny, ukazał się we drzwiach.

W jednéj chwili Karol był już ubranym i wraz ze mną szybkim krokiem pospieszał na owo proszone śniadanie.

A czy wiesz co znaczyła ta cała komedja i ten zapał i poemat wrzący w piersiach, dla wygody którego drzwi i okna w najtęższy mróz otworzył?

Oto Karolowi wyszedł zapas drzewa opałowego, nie miał za co go odnowić, a wstydził się wyznać że nie jest w możności teraz pieca ogrzewać.

Dla tego tak mu paliło w piersiach."

Nie będę tu opisywał wszystkich przygód życia Karola, jakkolwiek z życia jego najcudowniejszy romans spisaćby można. Dla tego tylko rozszerzyłem się nad nim, że on był pierwszym i najczystszym typem literatów salonowych nowéj epoki.

Można śmiało powiedzieć, że po zniknięciu Karola czysty typ literata salonowego zaginął zupełnie.

Albo raczéj ponieważ towarzystwo redakcji Nadwiślanina rosprzęgło się, ponieważ owo burszowanie wychodziło powoli ze zwyczaju albo raczéj poczęło się przekształcać w inny zupełnie rodzaj literackich facecji, którego wynalazcą i przewodnikiem był ulubiony tutejszy humorysta, o czem w swoim czasie będzie, różne kategorje literatów zlewały się z sobą i prowadziły szczeblami od kawiarni do salonu, od zabrukanego szlafroka do najwykwintniejszego ubioru balowego.

Inna to już była epoka, inni ludzie, niemniéj może zdolni od tamtych, ale nie będący tak jak oni wyrażeniem swojego czasu, więcéj bowiem zlewali się z ogółem i równiali się z nim.

(Dalszy ciąg nastąpi).

uskutecznione przez *Macieja z Otoczna*, kanclerza katedralnego, Mikołaja z Mniszewa, nauk wyzwolonych magistrów i Pawła z Orłowa, bakalarza *in decretalibus*, kanoników płockich, od strony archidjecezji w r. 1433 przez Strzeszkona i Hektora, kanoników poznańskich. Archidjakonat czerski przedzielony od głowy swojéj, kościoła katedralnego poznańskiego, dekanatami archidjecezji, stanowił niejako osobną djecezją i archidjakoni jego wzbraniali się nieraz poddawać władzy biskupów poznańskich i uchwałom kapituły poznańskiéj, jak dowód tego mamy w Anonimie archidjakonie gnieznieńskim, który pod rokiem 1253 mówi: »A gdy znowu przybyli na trzecie wyznaczone miejsce, Teofil archidjakon czerski, kanonik poznański, sprzeciwił się także wspomnionemu wyborowi (Piotra dziekana poznańskiego, na biskupa poznańskiego) mówiąc: ponieważ do was powróciła wolność wyboru, a nie wezwaliście mię, chociaż przybydź mogłem, gdybym był wezwany, przeto powtarzam, żem jest wzgardzony.« Jan V herbu Doliwa, biskup poznański, położył nareszcie koniec téj odrębności archidjakonatu czerskiego od djecezji poznańskiéj, wcieliwszy w roku 1362 wspomniony archidjakonat do kościoła katedralnego poznańskiego, a *Ditkoni* archidjakonowi czerskiemu i następcom jego naznaczywszy w chórze i kapitule poznańskiéj pierwsze miejsce po kustoszu katedralnym. Archidjakonat czerski trwał do początków 15go wieku. W roku 1402. Scibor, kanclerz Płocki, delegat papieski, wyniósł kościół ś. Jana Chrzciciela w Warszawie do rządu kollegjat, a Wojciech II herbu Jastrzębiec, biskup poznański, na prośby Jana, księcia mazowieckiego i ruskiego, przeniósł w roku 1406 archidjakonat czerski, wraz z trzema kanonjami przez tegoż księcia przy kościele czerskim ustanowionemi do nowéj kollegjaty warszawskiéj i nadał jéj erekcją, ustanowiwszy przy niéj proboszcza, dziekana, kustosza i siedmiu kanoników. Odtąd kościół czerski pod tytułem św. Piotra na Zamku stał się kościołem filialnym kościoła parochialnego w tém samém mieście pod tytułem Wniebowzięcia N. Marji Panny. Na samym początku 17go wieku był plebanem przy ostatnim sławny poeta nasz Stanisław Grochowski, którego sprawę z biskupami polskiemi, wzmiankowaną u Juszyńskiego, autor *Opisu historycznego kościoła w dawnéj djecezji poznańskiéj* w całéj obszerności umieścił. (*a*) Z niéj pokaże się naprzód: że Grochowski nie jeden paszkwil—jak Juszyński utrzymuje—ale dwa paszkwile przeciw biskupom polskim, ubiegającym się o biskupstwo krakowskie po kardynale Radziwile napisał, jeden w polskim, drugi w łacińskim języku: powtóre, że Grochowski więcéj pilnował Parnasu, niż swego intratnego probostwa czerskiego, przebywając ciągle w stolicy, i dla tego wpadł w nędzę, na którą całe życie swoje utyskiwał niesłusznie, bo jeżeli był od chleba duchowego odpychanym, to zarobił na tę karę, zaniedbując w sposób gorszący obowiązków dobrowolnie przyjętych na siebie.

Powiedziałem wyżéj, że aż do roku 1362 archidjakonat czerski, stanowił osobną, prawie djecezją, i za taką też uważali go książęta mazowieccy, a biskupów poznańskich tylko za rządców téj djecezji. (*b*) Jako pasterzom jéj duchownym nadali im, równie szczodrze jak książęta wielkopolacy w trzech archidjakonatach wielkopolskich, obszerne dobra w Mazowszu. Z hojności książąt mazowieckich mieli biskupi poznańscy w archidjakonacie warszawskim klucze, prawdziński, żarnowiecki, żbikowski, łaskarzewski, kozłowski, sobieński. Wszystkie te dobra Bolesław książę mazowiecki uwolnił od wszelkich ówczesnych ciężarów krajowych, przywilejem z r. 1297, a wnuk jego Kazimierz, książę mazowiecki *Dominus Varsaviensis*, któremu Warszawa pierwszy wzrost swój winna, potwierdził przywiléj dziada swego *Varsaviae 4 Junii* 1350 roku. Ogromne dobra te wydzierżawiali biskupi poznańscy wraz z dziesięcinami, które im dawano z rozmaitych dóbr szlacheckich i książęcych, a późniéj królewskich, szlachcie mazowieckiéj, lub też mało i wielkopolskiéj, albo je sami na rękę swoję administrowali. Dla lepszego zaś ich dozorowania, dla zakładania nowych kościołów parachialnych, (w Mazowszu jeszcze w 15 wieku tak mało było kościołów parochialnych, że kapituła poznańska upoważniła w roku 1443 Andrzeja Bnina, biskupa poznańskiego do zakładania nowych kościołów w archidjakonacie warszawskim, w miejscach ku temu najdogodniejszych. Założył ich też sam kilkanaście, lub nakłonił szlachtę mazowiecką do założenia,) dla wizytowania już istnących musieli częste podróże do Mazowsza odbywać, a następnie obrać sobie w téj prowincji główne siedlisko chwilowe, z któregoby mogli robić wycieczki w rozmaitych kierunkach archidjakonatu warszawskiego. Wybór miejsca nie był trudny. Warszawa na początku już XV wieku najznaczniejsze miasto w Mazowszu, stolica książąt, siedlisko archidjakonatu, zwróciło łatwo ich uwagę na siebie. To miasto więc obrali na siedlisko swoje chwilowe, zwiedzając archidjakonat warszawski, i nie dopiero w roku 1611, ale już 1433 mieli w Warszawie dom własny, który Stanisław Ciołek, biskup poznański, Mazowszanin, za zezwoleniem kapituły poznańskiéj dla siebie i następców swoich za 12 grzywien ówczesnych nabył. W sto lat późniéj, to jest 1547 roku Benedykt Izbieński, biskup poznański kupił w Warszawie na ten sam cel kamienicę Ludwikowską, także za zezwoleniem kapituły swojéj, która wyraźnie zastrzegła, aby kamienica ta obróconą była na mieszkanie biskupów poznańskich, ilekroć do Warszawy zjadą (pro curia sua convertenda— są słowa pozwolenia kapituły.) Mówić tu o dalszych mieszkaniach biskupów poznańskich w Warszawie byłoby rzeczą zbyteczną, bo już i to, co wyżéj powiedziałem dowodzi dostatecznie: *naprzód*, że nie ustawa sejmu lubelskiego z roku 1569, ani też przeniesienie stolicy z Krakowa do Warszawy w r. 1596 było biskupom poznańskim pobudką do nabywania mieszkań stałych w Warszawie; *powtóre*, że nie Opaliński był pierwszym, który dla biskupów poznańskich dom w Warszawie przysposobił.

Zresztą, prócz Młodziejowskiego, który jako kanclerz w Warszawie ciągle mieszkać musiał i mieszkał, (*c*) rzadko który z biskupów poznańskich przebywał przydłużéj w stolicy państwa, każdy niemal z nich miał swoje ulubione miejsce w Wielkopolsce, w którém większą część roku trawił. Tak np. Andrzéj z Bnina i Wojciech Tholibowski przesiadywali najczęściéj w zamku biskupim w Krobi, Czarnkowski w Ciążeniu, Szołdrski w Pszczewie, Czartoryjski (Teodor) w Dolsku i t. d. Jako biskupi nie mieli też powodu mieszkać w Warszawie, gdy władzę swoję duchowną w archidjakonacie warszawskim zlewali na swoich oficjałów warszawskich. *X. K.*

(a) Autorem tego „Opisu“ który się już drukuje u Żupańskiego w Poznaniu jak donieśliśmy, jest znakomity uczony, Józef Łukaszewicz. Szczegóły o Grochowskim będą zupełną dla dziejów naszéj literatury nowością. Jeszcze w ostatniem „Piśmiennictwie“ Maciejowskiego nie wygląda tak źle ksiądz Stanisław. Oto znakomita korzyść czerpania ze źródeł rękopiśmiennych. Oto przestrogi dla tych, którzy chcą z tego co już mamy wydane pisać historję. Grochowski należy do najcelniejszych rymotworców naszych, kiedy więc dzisiaj tego jednego z najcelniejszych nieznamy dobrze, co mówić o drugich, co mówić w ogóle o charakterach historycznych. J. B.

(b) Że książęta mazowieccy tak myśleli, nowy dowód znalazł się w wydanych już Tomicjach, kiedy w r. 1511—1513 namyślali o utworzeniu osobnego biskupstwa warszawskiego i w tym celu znosili się już z Rzymem, ale Zygmunt król broniąc praw biskupa poznańskiego i swojéj korony, powstrzymał powagą swoją te usiłowania. J. B.

(c) Dodalibyśmy od siebie i Okęckiego, który acz gorliwy biskup pierwsze lata swojego urzędu pasterskiego w Poznaniu, póki był kanclerzem przesiedział w Warszawie i w tym czasie odbył wiele wizyt po naszych kościołach. J. B.

BARTEK.

POWIASTKA

przez

Autora Listów z pod Zasławia.

(Ciąg dalszy).

Spojrzał marszałek na Wacława i nieznacznie oba uśmiechnęli się. Podchodzi ku niemu, ściska rękę młodzieńca i w głos rzecze:

— Kochany panie Wacławie, proszę abyś dom mój uważał za najżyczliwszy dla siebie. Racz powiedzieć szanownéj matce, że ja biję się w piersi za to iż tak dawno nie byłem w Borówce. Nigdzie wprawdzie nie wyjeżdżam, jako już cokolwiek ociężały. Lecz po jéj owdowieniu, należało mi odwidzić czcigodną sąsiadę. Oto niebawnie razem z moją żoną, dopełnimy jéj uszanowanie.

Marja rumieni się: skromność barwą swoją okrywa zbytek jéj szczęścia. W dół spuszczone oczy, raz tylko ukradkiem a rzewnie ku ojcu wzniosła i ku Wacławowi. Lecz zaledwie ten po ukłonach próg przeszedł, tak silne drżenie miotać nią poczęło, iż skryć się musiała do swego pokoju, a tam łzami zalana powtarzała:

— On zginie! On zginie!

I jednego słówka owych grzeczności gospodarza nie uronił z pamięci pan Ferdynand. Oba rozjątrzeni bracia uprzedzili pożegnaniem swojém wyjazd Wacława. Skoro usiedli w powóz, starszy z oburzeniem odezwał się:

— O! trzeba wezwać siostrę w pomoc; śmiertelną łatkę mu przypnę. Tak napiętnuję Berlińczyka, że ludzie palcem będą go sobie wytykać, a nikt mu ręki nie poda.

Sędzia tylko pozostał u państwa marszałkostwa, i przyrzekł bawić dopókąd ich domowi nie będzie wrócona spokojność! Po obiedzie zasiada z gospodarzem do marjasza.

Ten dając karty przemówił:

— Jak miarkujesz kochany sędzio? Zdaje się Wacławek tęgi chłopiec! On dopnie tego herszta, a nam i sobie pokój zapewni.

Sędzia co zbadał już w Odessie tajemnicę uczuć Wacława i Marji, bo to przed bacznem nie schroni się okiem, odpowié:

— Przysiągłbym na to, że rad poświęci życie, byle uczynić zadość słowu danemu tobie panie Marcinie! Bo téż umiałeś dzielnie podbudzić go wspomnieniem twojego syna, który gdyby żył, głowę Bartka położyłby przed tobą. Mówię ci, że bodziec to na bój choćby z szatanem, a w porę, gdy on tym synem za wolą Boga przybranym, oh! podobno z duszy radby zostać.

— Otóż powiem tobie jak memu przyjacielowi, że byle zwalił tego łotra, to bez wahania oddałbym mu córkę jako bohaterowi, skoroby po temu mieli skłonność. Wszakże wiemy, że dawniéj waleczne czyny zwykle tak uwieńczano. A nakoniec, gdzie pójdę szukać odpowiedniéj partji? Ot obok Wacława, w dzisiejszém zdarzeniu, gdzie potrzeba ducha, ten naprzykład papinkarz, co ma na języku pokrewieństwo z grafem Stasiem, patrz proszę do czego to przydatne? A jakie to harde! Jaki nawet efront! Pomnę jak raz, wśród licznego towarzystwa, odezwał się w głośnéj rozmowie z poważną damą: — »Niech wierzy pani Hulecka, że ja nie mylę się.« Jakoby zapomniał, że mąż jéj, człowiek poczciwy, powszechnie szanowany, był przecież deputatem sądu głównego. Czy to rzecz słychana wprowadzać do nas ten zagraniczny obyczaj mianowania ludzi po nazwisku! Jakby nie wiedział, że u nas mawia się tak do żony ekonoma albo do klucznicy. O! pewny jestem że Wacław nikomu tak nie uchybi.

— No! otwartość za otwartość: miło mi jest oznajmić tobie kochany panie Marcinie, że Wacław o ile jest zacny z charakteru i przyzwoity, o tyle dla twojéj Maryni pójdzie i w piekło. Miałem ich pod okiem w Odessie. Ale jak on jest skromny! Jak delikatny! Matce nie śmiał dać poznać że myśli o miłem dzieweczęciu. Dla téj zaś udawał przed ludźmi jakoby obojętnego. Ale ja stary, nie dam się oszukać. Byle Marynia weszła do pokoju, a my przy szachach, oho! już mój tryumf pewny! Natychmiast zmyli. A bez niéj, tak rzutem oka zgłębia całą kombinację, że walka z nim dla mnie prawie niepodobna, a tę grę znam przecie dokładnie... Aha! macie państwo znowu przybyłych gości. Zdaje się wojskowi.

Wchodzi znany domowi pan major, wita gospodarza i prezentuje mu porucznika B.

Sędzia pomyślał:

— Otóż zdegradowany.

Przeszli do salonu, gdzie były damy marszałkowa z córką. Po obiedzie, gospodarz myśl powziął korzystać z rady ludzi wojennych w rzeczy co go dziś najsilniéj zajmuje. Użala się przed nimi na niepokój że w jego lesie zjawili się rozbójnicy i bada jakie środki uważają za najrychlejsze a skuteczne w tem niebezpieczeństwie.

P. Baron przy pierwszéj znajomości, chwyta zręczność okazania się wiadomym prawnéj procedury:

— Panu marszałkowi należy zrobić odezwę do ziemskiéj policji, tak prawo każe. (*d. c. n.*)

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Niem. Biejkowski Stefan ob. z Dąbek.—*H. Krak.* Brochocki Adam ob. z Mińska. — *H. Sas.* Długosz Juljan ob. z Szydłowca.—*H. Rzym.* Gruszecki Wład. ob. z Żytomierza.—*H. Drezd.* Żymirski Wład. ob. z Klembowa.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Basiński Nikodem ob. do Łazów, Dobiecki Kazimierz ob. do Łopuszna, Lalewicz Franciszek ob. do Kałuszyna, Załuski Zdzisław ob. do Parzymiecha.

TEATR WIELKI. Jutro: *Precjoza.* (Panna Palińska przedstawi rolę Precjozy).

Dziś rano stopni ciepła 9, wczoraj w południe 15. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6.

W drukarni J. Unger. —Wolno drukować. — Warszawa dnia 9 [21] Września 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.